

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Czwartek, 19 lipca 1888.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Bajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 6.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-litrowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Poznań, 18 lipca.

(Przyczynki do sprawy zjazdowej. — Artykuły „Journal de St. Pétersbourg” i „Nowoje Wremia”. — Z parlamentu francuskiego. — Z targu francusko-włoski o masowych kolonistach. — Uchwala włoskiej Izby. — Zgromadzenie kupieckie w Madrycie. — Koniec rewolucji krajowców na Jawie. — „Times” o wewnętrznym położeniu Bułgarii. — Wykrycie spisku anarchistycznego w Chicago.)

Eskadra niemiecka w drodze do Petersburga w poniedziałek wieczorem o godzinie siódmej przeplęła koło Kłajpedy. Okręt awizowy „Blitz” o trzy kwadranse na szóstą z wieczora zawinął do tamszejszego portu, a zabrawszy listy i papiery pocztowe po jednogodzinnym pobycie w Kłajpedzie złączył się na nowo z resztą eskadry.

Cesarska para rosyjska w tymże samym dniu powróciła była z wycieczki do fińskiego archipelagu — a w Peterhofie kończą się ostatnie przygotowania dla przyjęcia niemieckiego monarchy. Jak już czytelnikom naszym wiadomo, w przyjeździe kronszackiej stanęła na kotwicy okazała flota rosyjska, mająca przywitać przypływającą niemiecką eskadrę zrywkami w takich razach sygnałami i manewrami.

W ostatnim numerze pisma naszego streściliśmy na osobnym miejscu niemą, drażliwą polemikę, jaka się ciekawym sposobem w chwili obecnej wywiązała między kanclerskim organem a kilku rosyjskimi pismami — a mianowicie „Nowoje Wremia” i „Nordem”. Teraz zabral głos w duchu ufności i pokoju Giersowski „Journal de St. Pétersbourg” pisząc o sprawie zjazdowej między inuemi co następuje:

„Zupełna dobrowolaść tego aktu grzeczności ze strony Niemiec powiększa jeszcze tylko wartość kroku — który najniezawodniej jeszcze więcej wzmacni wężły ścisłej a od wieków już trwającej przyjaźni między obu dynastjami; ustalili ona zarazem wzajemne przyjacielskie stosunki i zaufanie istniejące między obydwojma cesarstwami. Sam zjazd jest jak największą doniosłością rejonią dla sprawy europejskiego pokoju i uspokojenia. Nie będziemy się tu wdawać w rozbiór niezliczonych koniunktur, jakie krajowa i zagraniczna prasa poczyniła na temat podróży cesarza Wilhelma; ufamy przecież w to, że podróż owa nie jest i być nie może niczem innym — jak ponownym zaznaczeniem i zatwierdzeniem polityki pokojowej, którą ustalili usiłują na wszelki sposób oba potężne cesarstwa.”

O ile się zdaje z ostatniego artykułu petersburskiej „Nowoje Wremia”, (o nie wchodzić w szczerść lub nieszczerść jej wynurzeń) zmieniła ona do pewnego stopnia zapatrywania swe na sprawę zjazdową w ostatniej chwili. We wczorajszym rannym numerze pisze ona w dłuższym o kwestji tej artykule: „Nawet i wybitniejsi politycy francuscy — których wzajemnie nienawieści stronnice coraz to naganniej przybierają formę — zdają się niechęć pojmować, że fizjonomia Europy właśnie w tej chwili mogłaby przybrać postać niekorzystną wielce dla Francji.”

Co się tyczy samych uroczystości dworskich w czasie pobytu cesarza Wilhelma w Peterhofie, to odebrał w tej mierze berliński „Tageblatt” prywatną depeszę z Petersburga — według której dwór rosyjski na czas zjazdu odłożył na wszelką żałobę, ale mimo tego wykluczone tam będą wszelkie zbyt hałaśliwe uroczystości i zabawy. W czwartek wieczorem, po galowym obiedzie, odbył się na wspaniałą iluminacyą peterhofskego parku. W piątek nastąpi wspólne zwiedzenie Petersburga a w sobotę wielka parada w obozie krasnosiejskim. Przed odjazdem cesarza Wilhelma w niedzielę odbędzie się w zatoce kronszackiej przegląd zebranych eskadr.

Według doniesień berlińskich dzienników miał się ambasador niemiecki generał v. Schweinitz udać wczoraj do Peterhofu, dla doręczenia carowi Aleksandrowi nowej swej akredytywy. Ze Stokholmu nadeszły do Berlina depesze pochodzące z poważnych źródeł; według nich przybędzie tamtąd cesarz Wilhelm rano dnia 25 b. m. a zabawiwszy tylko dzień jeden uda się następnie wprost do Kopenhagi. W stolicy szwedzkiej wyładuje okręt cesarski w pobliżu królewskiego zamku, gdzie budują już bramę tryumfalną; przyjęcie ma w ogóle być bardzo świetne.

Parlament francuski w poniedziałek wieczorem w dalszym ciągu posiedze-

nia poczęła obradować nad ważną sprawą kredytów żądanych przez rząd dla ufortyfikowania i pomnożenia środków obronnych trzech wielkich portów wojennych Francji t. j. Brestu, Cherbourga i Tulonu. Minister marynarki położył nacisk na nieodzowność odnosnych pożyczek i stawiał wnioski nagłości. Dep. Ribot i przewodniczący komisji budżetowej, p. Rouvier, ze swej strony zauważali — że wydatki konieczne muszą zostać zastosowane do środków dochodowych, jakie wykazuje budżet państwowy. Wskutek tego odstąpił minister marynarki od wniosku nagłości a zaproponował Izbie, aby się przynajmniej załatwiła z pierwszym czytaniem odnosnego rządowego projektu. Sprawozdawca specjalny w sprawie obrony portów odczytałwszy sprawozdanie na nowo jednak powrócił do pierwotnego wniosku o nagłość — który Izba oddaliła 341 głosami przeciw 142. Następnego dnia, t. j. wczoraj, przeszedł projekt rządowy w pierwszym czytaniu, mocą którego zatwierdziła Izba nowy kredyt 67 milionów na cele fortyfikacji portów. O ile można było przewidzieć, wczoraj lub dzisiaj zakończyć się miała bieżąca sesja francuskiego parlamentu.

Donosiliśmy już ponownie na tym samym miejscu o nowym zatargu francusko-włoskim w nieskończonyj seryi owych zatargów i nieporozumień — przy których Włochy systematycznie korzystają lub korzystac usiłują, a Francja zawsze ponosi lub ponosić ma koszta. Rokowania co do owego rzekomego prawa *wład włoskich w Masowie*, pragnących opodatkować tamszejszych francuskich kolonistów, toczą się ciągle jeszcze między gabinetem paryskim a rzymskim. Rząd francuski obstaje przy tem, że i dziś, po ostatecznym zajęciu Masowie przez Włochy, tak zw. kapitulacye kolonialne mają siłę prawną — a moc ich przepisów obcekracji kolonistów w Masowie wolni są od placenia podatków rządowych włoskiem. Gabinet włoski domaga się mimo to coraz natarczywiej opodatkowania tamszejszych francuskich kolonistów.

Włoska Izba deputowanych w dalszym ciągu obrad nad projektem nowej ustawy o reformie prowincjonalnej i gminnej zatwierdziła na dniu 16 b. m. 201 głosami przeciw 52 artykuł dotyczący się mianowania burmistrzów według propozycji rządowej a z odrzuceniem poprawki żądanej przez deputowanego p. Rudini.

Wczorajsza urzędowa depesza z *Madrytu* donosi o wielkim walnym zgromadzeniu kupców hiszpańskich, które się tam w ciągu tegoż dnia odbyło; kupcy hiszpańscy upatrują w nową ustawę okwicianej znaczne dla siebie straty i dla tego postanowili wystąpić w obec rządu z żądaniem, aby wykonanie nowej ustawy zwleczonem zostało aż do ponownego zejścia się Izby hiszpańskich. Takie same kupieckie zgromadzenia zebrały się zresztą i w Tarragonie, jako i innych większych miastach Hiszpanii.

Londyńska „Times” odebrała ze *Zofii* następujące ważne doniesienie telegraficzne: Agent dyplomatyczny Austro-Węgier, pan Burian wyjechał temi dniami do Wiednia, rzekomo dla rozpoczęcia urlopu, w rzeczywistości zaś — jak o tem nikt już nie wątpi — ponieważ go tam dotąd powołano, aby ze względu na bliźki zjazd ks. Bismarcka z hr. Kalnokym zdał dokładnie sprawę z obecnego wewnętrznego położenia Bułgarii. Położenie to ma być w wielu względów niezadowolniające — a nawet i w otoczeniu samego księcia Ferdynanda poczyna panować przekonanie, że stanowisko jego stało się trudnem a niemal niemożliwem.

W sprawie rewolucji wybuchłej w prowincji Bantam na *Jawie* nadeszły przecież z Batawii uspokajające wiadomości do *Hagi*. Krwawe zajścia już są zakończone — powodem ich miały być jakieś wyroki sądów krajowych (złożonych z krajowców) jako i fanatyczne pojęcia tamszej ludności. Dyrektor zarządu wewnętrznego wyspy udał się już do Bantam dla zbadania sprawy. Między ofiarami rzezi w Tjelegon znajduje się kilku urzędników i kilka kobiet europejskich.

W *Chicago* wpadła policja na trop wielkiego sprzysiężenia anarchistycznego, które miało wybuchnąć w dniu wczorajszym. W mieszkanicach kilku anarchistów zarządzone śledztwo, przyczem znaleziono 12 bomb dynamitowych, rewolwery i sztylety. W skutek tego aresztowano trzech spiskowców. Komisarz policyjny p. Bonfield zaręczał, że spisek ten

knul się już od dawna — że dwudziestu anarchistów sprzysięgło się, aby zabić sędziego p. Grinnel i innych członków trybunału, który sądził w znanęj ostatniej sprawie anarchistów — a następnie zbunrzyć do szczytu ich mieszkania. Dalej miano wysadzić w powietrze gmach trybunału, lokale redakcyjne i inne publiczne gmachy. Między aresztowanymi ma się znajdować pewien znany przywódca anarchistyczny.

* **Do szeregów książek**, zawierających obrazę katolicyzmu, a rozdawanych dzieciom katolickim po szkołach, zapisac także należy „Jahrbuch für christliche Unterhaltung”, którą według „Katholische Schultztg für Norddeutschland” rozdają w Wrocławiu dzieciom katolickim jako premie. O treści tej książki tak się rozpisuje wspomniana gazeta:

„Książka ta nosi tytuł: „Rocznik ku chrześcijańskiej rozrywce” a wydana jest przez zakład dyakonisek w Kaiserswert na r. 1886. Po nad tytułem unosi się gołąb pokoju z listem oliwnym w dziobie. Całość przedstawia się więc zewnętrznie bardzo niewinnie; lecz treść stoi w zupełnej sprzeczności z ową niewinną etykietą. Rozdział zatytułowany: „Jak się przedstawia chrześcijaństwo” (str. 109) zaczyna się od słów: „Ultramontańscy zwolennicy nieomylnego papieżstwa twierdzą, że Kościół ewangelicki ma się ku schyłkowi.” Na stronie 110 i 111 spotykamy się z następującymi miejscami: „Zabobonna wiara w nieomyślność rzymskiego Papieża szerzy się bez granic. Pio nono ogłasza prawa państwowe, które niegodnie są jego zabobonnej chuci panowania, po prostu jako niebyle; a bałwochwalcze pospólstwo przysięga na to, że głos Papieża jest głosem Boga.” Dalej jest mowa o „nienasyconych uroszczeniach” rzymskiego Kościoła. Wreszcie czytamy tam: „Kto Papieża wspomaga w jego uroszczeniach, uważany bywa za pół świętego...” „Taki próbkę wykazują dostatecznie, jakie zgubne bałwochwalcwo krwesi się wśród katolickiego Kościoła. Lecz pewny jestem, że i wśród niego znalazło można owych 7000, którzy kolan swych jeszcze nie zginają przed rzymskim Baalem.”

Niezawodnie znajdzie się ta książka i w ręku dzieci naszych. Przestrzegamy więc przed jej przyjmowaniem.

Nowy szczegół z dziedziny kolonizacji.

Wiadomo już od dawna, że dla zachowania pewnego decorum, postanowiono także najmłodszy, aby w dobrodziejstwach kolonizacyi mogli także brać udział Niemcy, należący do Kościoła katolickiego, a nie sami tylko protestanci. Mimo kilkukrotnych zapewnień, że i katolicy niemieccy mogą nabywać parcele polskiej ziemi, nie dowiedzieliśmy się dotąd o żadnym przypadku, iżby nabytą od Polaków włość parcelowano *promiscue* między katolików i protestantów. Dopiero po nabyciu na własność komisji kolonizacyjnej wsi *Sokolniki*, w powiecie gnieźnieńskim położonej, rozeszła się pogłoska, że wiesz ta rozparcelowana zostanie między kolonistów niemieckich wyznania katolickiego.

Nie można powiedzieć, iżby nie usiłowano usłać tym osadnikom wygodnego gniazda, wydrenowano też pola, pokopano głębokie rowy, — a w części pobudowano nawet, czy raczej zaczęto budować schludne domki — a to w ten sposób, że do domu mieszkalnego w pruski mur zbudowanego, przytyka szczerlinie obora, a do stodoly chlew dla nierogacizny.

Kto czytał Nordhofs „Die Holzbauten Westfalens”, albo sam miał sposobność przypatrzeć się dobrze wiejskim budynkom chłopów zachodnio-niemieckich, ten przekona się, że tego rodzaju chaty nie są obce chłopom niemieckim, i że nie wiele się one różnią od litewskich kurzych chat, które w XVI wieku tak plastycznie opisuje hiszpański, a w Polsce zasiedlił poeta, Piotr Rojziusz Maureus.

Sokolnickie domy będą trochę lepsze, ale zawsze przypominać będą ojczyzne na zachodnich krańcach zagrody, i choć przez ścianę zapachem przypominać towarzyszących kolonizatorskiej pracy.

Alle i tego eldorado nie na wieczne czasy używają mają kolonisci katolicy narodowości niemieckiej. Podczas kiedy protestantom daje się parcele na własność lub w wieczystą dzierżawę, to Niemcy katolicy otrzymają swe wydrenowane poletki i w pruski mur wybudowa-

ne chaty tylko w dzierżawę na lat 12. Pewien domyślny obywatel z tamszejszych stron zapewnia nas, że ta procedura ma mieć ten cel, aby za lat 12 onych kolonistów katolickich wyprosić z pod kolonizacyjnej strzechy, gdyby się wykazało, że katolickie wyznanie służy im za pomost do spolonizowania się i zamalgowania z polskimi sąsiadami.

Nie wiemy ile w tém prawdy, ale zdaje nam się, że inaczej niepodobna sobie wytłumaczyć tego odmiennego traktowania kolonistów wyznania katolickiego. Sądząc po tych okazach, które nasz korespondent miał sposobność oglądać, nie nadają się ci kolonisci tak łatwo do spolonizowania, chyba w trzecim lub czwartym pokoleniu, jest przeto nadzieja, że na dłużej niż na lat 12 zamieszkają wraz z krótkimi nowo wybudowane domy i młócic będą sokołnickie zboże w stodolach połączonych z chlewkami i jak mówi Rojziusz, „tenerisque prosiatkis”.

Z dycjezyi warmińskiej.

„Gazeta Toruńska” zawiera obszerną korespondencją z Warmii, malującą smutne stosunki w tamszej dycjezyi. Nie podajemy jej w całości, bo nie chcemy wierzyć n. p. kategorycznemu twierdzeniu korespondenta, jakoby „większa część duchowieństwa — jeżeli już nie najwięcej — wybrała swój zawód tylko dla chleba, a skutkiem tego stała się najskuteczniejszem narzędziem do popierania celów germanizacyjnych” — jakoby dycjezya obecnie „przybrała charakter *szubowy*” itp. Przycytujemy natomiast fakt, za które pozostawiamy odpowiedzialność korespondentowi. I tak czytamy w tej korespondencji:

„Arcypasterz nasz przybywszy w roku zeszłym do Szumu, w celu wzmocnienia wiernych w wierze i nauczenia słowa bożego, powiedział do landrata przy obiedzie, na którym oprócz księży i okolica była reprezentowana, „że całym naszym zadaniem jest popierać rząd w jego usiłowaniach skierowanych ku wzmocnieniu ojczyzny niemieckiej.” A więc *ad majorem Dei gloriam* taki program w przyszłości duchowieństwo nasze mieć będzie. (?)

Dnia następnego przybyła do Arcypasterza deputacya parafii, wręczając mu adres zaopatrzonej kilkadziesiąciu podpisami, z pokorną prośbą o przywrócenie dawnego porządku kazań polskich. Ks. Biskup przyjął w sposób osobliwy ową deputacyę: udając, że adres chce przeczytać i przekreśliwszy go podpisami do góry, pozwolił sobie kilku niby dowcipnych uwag, że nie może odszukać początku adresu, jako napisanego jakimiś chińskiemi (łacinijskimi) głoskami. Gdy mu wreszcie deputacya powiedziała o co chodził, obiecał ksiądz Biskup sprawę bliżej rozpatrzyć, i rzeczywiście odwołałszy w kilka miesięcy potem dotychczasowego kapelana — po polsku źle mówiącego, ale mówiącego — przysłał nam od Wielkiejjony inonego, który wcale po polsku nie mówi, a parafia liczy na 6000 dusz ledwo 500 Niemców. Wiadomo nam wszystkim, że cały powiat sztumski z małemi bardzo wyjątkami, jest co do ludności wiejskiej zupełnie polskim, mimo to wszyscy nowo przysłani nam księża prawie nie po polsku nie umiają, a zamiast się języka tego nauczyć, twierdzą — jak to o jednym wypadku na pewno wiemy — „że z tem po polski nie daleko się zajdzie, a z niemieckim językiem wszędzie.”

Ze w warmińskiej dycjezyi niechętnym okiem patrzy na katolików Polaków, o tem niejednokrotnie pisaliśmy, tego dowodem katolicki „Westpr. Volksbl.”, który, gdzie może, z wielką niechęcią o nas się odzywa. — W jednym z ostatnich numerów polemizuje znowu organ ten z „Pielgrzymem”, który w nr. 84 umieścił relacyę o katechezie, odbytej przez ks. Biskupa z dziećmi w Oksywiu. Korespondent twierdził, że katecheza źle wypadła i uśmiał, że we wszystkich klasach udziela się nauki religii w języku niemieckim, i dla tego był tak zły rezultat; że natomiast katecheza z katechumenami zadowolila, ponieważ pobierając ci naukę religii w języku ojczystym.

Na to pisze korespondent „Westpr. Volksbl.”, rzekomo protestując powyższe doniesienia: 1) dzieci dawały bez wyjątków dobre i jasne odpowiedzi. Książd Biskup zwrócił uwagę na postępy i wiedzę dzieci i wyraził się z zadowoleniem. Egzaminował on dzieci oddziału niższego

po polsku i po niemiecku, i z satysfakcją słuchało się małych — 7 i 8-letnich — uczniów, jak w obu językach recytowały głośno i z nabożeństwem „Ojciec nasz”, „Zdrowas”, „Wierzę” i t. d. — Także sąd parafian jest tego rodzaju, że dzieci szkolne lepiej odpowiadały, aniżeli katechumeni, których po polsku egzaminowano. O złym rezultacie nie ma więc mowy. Wszyscy nauczyciele katolicy parafii oksywskiej byli zadowoleni z odpowiedzi. 2) Jest nieprawdą, że we wszystkich klasach nauka religii udzielana była w języku polskim. Dopiero gdy dzieci w niemieckim tak daleko postąpiły, że naukę rozumieją, udziela im się nauki religii w języku niemieckim (!). — Zresztą umieją dzieci parafii oksywskiej tyle po niemiecku, że mogą się z każdym Niemcem rozmówić (!)

Korespondent więc sam godzi się na potępiany przez wszystkich uczciwych ludzi, a przez rząd proponowany system, i naturalnie w konsekwencyi widocznie pragnąłby, aby i katechumeni byli w zasadach wiary naszej po niemiecku przygotowywani. — Smutna to, że pismo, mieniące się katolickim, zapomina o wzniosłom postępowaniu duchowieństwa, które ma według słów Chrystusa „uczyć wszystkie narody.”

Nie wątpimy, że korespondent „Pielgrzymca” da mu należyta odpowiedź.

Bank włościański w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie.)

Niemieckie cła ochronne spowodowały tak ogromny spadek cen naszych plodów rolnych, iż uprawa zboża obecnie nie pokrywa kosztów produkcji, ukaz zaś zeszlorszczy, zabraniający nabywania dóbr ziemskich cudzoziemcom zmniejszył tak już nie wielką chęć nabywania majątków ziemskich w okręgu naszym; wszystko to wywołało olbrzymią deprecyacyę ziemi; włoka, za którą przed pięciu laty jeszcze było płacono 6000 rubli, dzisiaj nie jest warta tysiąca. W skutek tego wzrósł z samą naturą rzeczy ciężar długów, spoczywający na większej naszej własności ziemskiej, i większa część ziemian naszych stoi nad brzegiem materialnej ruiny.

Skoro zaś Bank włościański rozpoczęł swe operacye na większą skalę, z wzrastającym popytem podniesie się cena ziemi, a przy tem i to uwzględnić należy, że każdy prawie większy majątek ziemski posiada pewną ilość pól; nieznaczne przynoszonych zyski bądź to wskutek znacznej oddalenia od folwarku, bądź też z innych przyczyn gospodarczych; obszary te chętnie nabędą za pomocą Banku okoliczni włościanie, a władciciel pogbędzie się z jednej strony utrudniającego gospodarstwo ciężaru, a z drugiej za otrzymane pieniądze oczyścić będzie w stanie przynajmniej częściowo z długów pozostały majątek.

Jak już przekonaliśmy się z § 6 ustawy, Bank włościański w Królestwie Polskiem stósowno ogromnie wysokich udziela pożyczek, bo sięgających 90 proc. szacunku; włościanin więc bardzo nieznanym rozporządzający kapitałem przysię może do własności ziemskiej. Unaocznijmy sobie to na przykładzie:

W naszych warunkach ekonomicznych potrzeba jest na utrzymanie rodziny, składającej się z pięciu osób, 15 morgów (300-pretowych) średniej żytniej ziemi. — Przyjmując nisko mórg po 50 rubli, wien osadnik do pożyczki otrzymanej z Banku na zakupno ziemi dopłacić z własnej kieszeni 75 rubli. Oprócz tego na wzniesienie potrzebnych budynków, kupno inwentarza i t. d. posiadać powinien co najmniej 400 rubli, ogółem więc około 500 rubli. Rzecz jasna, że szacunek ten zmniejszy ogromnie liczbę kandydatów, zgłaszających się po pożyczki do Banku. Mianowicie olbrzymia większość włościan bezrolnych, to jest parobków dworskich, usunięta została od korzystania z pomocy Banku, bo rzadko który z tej klasy ludzi rozporządza tak znacznym kapitałem. — Lecz z drugiej strony Bank Włościański, nie chcąc się narazić na prawdopodobne znaczne straty, nie może udzielać pożyczek osobom, nie przedstawiającym żadnej materialnej gwarancyi.

Z pożyczek więc Banku korzystac będą przeważnie włościanie zamożniejsi, n. p. synowie gospodarzy, którzy przy działach rodzimych otrzymali po kilkaset rubli. Lecz i biedniejsi nabywac będą mogli n. p. grunta dworskie, do wsi przyległe. Tacy bowiem kandydaci potrzebują

tylko nieznacznego stósunku funduszu na dopłatę do pożyczki, budynki a po części i inwentarz już mają. Parcelacja też częściowa gruntów folwarcznych najmniej dla sprzedających i nabywców przedstawia niedogodności, na tę też parcelację liczy głównie Bank włościański. Tej też zasady trzyma się ta instytucja w cesarstwie rosyjskim i dopiero w ostatnich latach zaczęto udzielać pożyczek włościanom przesiedlającym się i zakładającym nowe osady. Dotychczas jednak na tych warunkach otrzymały pożyczki tylko 13,000 rodzin, ogromna zaś większość dłużników Banku włościańskiego nabyła grunta przyległe. Ale z drugiej strony często zajdą wypadki, gdzie dwór gruntów sprzedać nie zechce albo gdzie popyt przewyższy podaż. Zresztą ceny ziemi, posiadającej dla właściciela drobnej jednakową wartość, w różnych okolicach kraju bardzo są rozmaite. Tak np. pół morga, kosztujący w gubernii warszawskiej lub kaliskiej 100 rubli, w innych guberniach o połowę jest tańszy. W tych więc wypadkach włościanie, chcąc nabywać własność ziemską za pomocą Banku, przesiedlać się będą zmuszeni. Tutaj jednakowoż projektuje rząd rosyjski pewne ograniczenia, a mianowicie wbronione będzie prawdopodobnie przesiedlanie się osadników katolików do zamieszkałych w znacznej części przez unitów gubernii lubelskiej i siedleckiej, a to w celu usunięcia niebezpieczeństwa wzrostu żywiołu katolickiego w rzeczonych okolicach.

Z tego, co się wyżej powiedziało wynika, że instytucja Banku Włościańskiego w danym razie zarówno dla własności drobnej jak wielkiej błogię wydać może owoce. Lecz jest także druga strona medalu. Najpierw więc manipulacja sprzedażą i nabywaniem własności ziemskiej za pomocą Banku jest nadzwyczaj długą i zmudną. Po przedstawieniu potrzebnych świadectw (wymienionych w § 8 ustawy) i dokonaniu szacunku ze strony oddziału Banku, pożyczka zostaje dopiero zatwierdzoną przez radę zasiadającą w Petersburgu, czasem zaś dopiero przez ministra finansów, jeżeli w radzie nie było większości 2/3 głosów. Każda więc tego rodzaju transakcja przejść musi tyle a tyle instancji; przy znanej zaś uczciwości i niesprzedajności urzędników naszej wszelkiej kategorii wyobrazić sobie łatwo, z jakimi trudnościami a zwłaszcza kosztami połączona będzie każda sprzedaż i kupno choćby najmniejszego kawałka ziemi. Zawikłana to i długa procedura w połączeniu z drapieżstwem urzędników wpłynąć może na znaczne ograniczenie czynności Banku i ostatecznie doniosłość tej społecznej instytucji. Na powyższe twierdzenie nie brak przykładów. W guberniach np. kowieńskiej i wileńskiej w skutek nie liczenia się z warunkami miejscowymi i uciążliwych formalności, wymaganych od nabywców skorzystało od roku 1884 z pożyczek tylko 381 włościan, którzy pożyczili ogółem 182,528 rubli a zakupili 4260 dziesięcin ziemi.

Przytém nadmienić jeszcze wypada, że kredyt Banku Włościańskiego, nawet jak na nasze stosunki, bynajmniej nie jest tan; wynosi bowiem 7 1/2 do 8 proc.; tyle zaś dochodu nawet z własności drobnej w wyjątkowych chyba wypadkach przynosi dzisiaj ziemia. Włościański Bank Ziemiński daje pożyczki na 24 1/2 i na 34 1/2 lat, stósownie do życzenia zaciągających pożyczkę. Gromady wiejskie, Spółki włościańskie i włościanie pojedynczy, otrzymawszy pożyczkę z Banku, powinni za każde uplynione półrocze wnieść w terminach przez ministra skarbu usanowanych: 1) procentu 2 3/4 %, 2) na amortyzację pożyczek na 24 1/2 lat udzielonych 1 %, zaś na 34 1/2 lat 1 1/2 %, oraz

3) na koszt zarządu Banku i na utworzenie funduszu zapasowego 1/2 %.

„Naturalny koniec.“

Pod tym tytułem zamieszcza organ gadzinowy, wolnokonserwatywna „Post“ w najnowszym numerze swoim artykuł wstępny, w którym unosi się nad świętymi rezultatami dzieła swego, komisji kolonizacyjnej, i przepowiada sprawie polskiej rychły koniec. Lecz posłuchajmy dosłownego brzmienia gadzinowego artykułu tego:

„Omawiając świeży zgon znanego szeroko polskiego, o którego śmierci w tych dniach donosiliśmy, zaznacza wolnomysłna „Danziger Ztg.“, pismo, którego bezwarunkowo o „szowinizm narodowy“ posiadać nie można (?) co do wewnętrznych stósunków frakcji polskiej w sejmie pruskim, następujące szczegóły: „Frakcja polska poniosła w ostatnim czasie bardzo dotkliwie straty i po śmierci ciętego i wymownego Kantaka mało już posiada dobrych mówców. Wogóle oczekują Polacy zbliżających się wyborów z nieklamną bojaźnią, obawiają się bowiem, iż działająca komisja kolonizacyjnej już zakwestyonowała kilka ich mandatów i że w przyszłości liczbę posłów polskich znacznie zmniejszy“.

„Stronnictwo panów Richtera i Rickertera, którego organem jest powyższy przytoczona „Danziger Ztg.“, zawsze i wszędzie dotąd z nietajonym wstrętem omawiało sprawę kolonizacji i względem Polaków okazywało, jeżeli już nie jawną przychylność, to przynajmniej przychylną neutralność. To też z powyższego ustępu „Danz. Ztg.“ przebijają się ciężki żal, iż sprawy polskie tak źle stoją. Ale nawet i polskie pisma zawierają podobne wieści. Działalność komisji kolonizacyjnej znalazła już dzisiaj tak w parlamencie jako też w prasie należyty ocenę. Dzieło jej sięga po za cele zwykłej walki codziennej. Powinna ona stanąć, a dziś już powiedzieć można śmiało, iż będzie stanowić dla Niemcym mur obronny, który nawet silniejszy prądem przeciwnym godnie zdola stawić czoła, aniżeli prądem wynikającym z istnienia odrębnej frakcji polskiej. Dziś już cieszyć się możemy z wczesnych i łatwych owoców dzieła tego, i to nie tylko ze względów politycznych, ale przede wszystkim z względów ogólnoludzkich (!) i z względów moralności (!!).

„Zamiast chleba, podają agitatorzy polscy ziomkom swoim kamienie, wyzywając unfających ślepo do walki za fantastyczne marzenia, odrywają ich bowiem od swobodnej, praktycznej pracy, która jedynie egzystencyja im zapewnić zdola, i pozbawiają możliwości przyswojenia sobie podstaw niemieckiej oświaty, tego niezbędnego pancerza (?) w walce o byt. Tak samo jak nie możemy pozbyć się przykrego uczucia, gdy porównamy swobodną i przyjemną egzystencyja tego lub owego apostoła socyalizmu z nędzą uwiedzionych przez niego robotników, którzy z całą ufnością ku niemu spoglądają, tak samo oprzeć się nie możemy podobnym uczuciom, gdy w sejmie pruskim ujrzymy jednego z znanych owych mówców polskich, powstającego w zamiarze wygłoszenia tak często słyszanych i monotonych tyrad, na które jedyną możliwą odpowiedź tykroć już udzieloną została i gdy porównamy położenie szermierza tego z położeniem unfających, biednych i uciśnionych wyborców (!!)“.

„Dotąd jedynie centrum poczuwało się do obowiązku udzielania Polakom koleżeńskich i przyjacielskich pomocy. Zachowanie dotychczasowego przynależało natomiast do wielkiego przywódzcę centrum w nowszym czasie wiele trudów i zabiegów. Prawdopodobnie pozyskała mu właśnie

ta okoliczność ze strony polskiej miano „najwierniejszego przyjaciela żywołu polskiego“. Konieczną jednogłośnie katolików podczas odnośnych obrad w otwartym parlamencie poprzedzały w ostatnim czasie bardzo burzliwe narady w łonie stronnictwa centrum, gdzie często już zresztą poruszano pytanie jak długo jeszcze centrum zachowywać za „kompromitujące (?) przynimierze z Polakami?“

„Wiadomo również, iż w ostatnim czasie i katolicka władza kościelna dosyć wyraźnie dała Polakom do zrozumienia, że w żaden sposób dłużej Kościół służyć im nie może za maskę ich rewolucyjnym (?) tendencyj. Natychmiast atoli pokazali Polacy, iż jedynie tak długo skłonni są uważać się za „wiernych synów Kościoła“ dopóki Kościół we wszystkich pełni ich wole.“

„Zważywszy na to wszystko, przyjdzie nam do przekonania, iż czasy, w których Polacy odgrywali jaką taką ważniejszą rolę, bezpowrotnie minęły, a dni, w których zmuszeni byli odgrywać mniej lub więcej niemą rolę reprezentacyjną, uważać należy za policzone.“

Tyle „Post“.

Cóż na to wszystko ma odpowiedzieć? Są to już zanadto znane i oklepane frazesy, które nie są godne odpowiedzi. Przytoczyliśmy rzeczony artykuł w całości, żeby czytelnicy nasi sami o jakości elaboratu tego przekonali się mogli. Z naszej strony wstrzymamy się od wszelkich komentarzy. Przytoczymy jedynie odpowiedź, jaką na wywoły te daje znany korespondent berliński do katolickich gazet niemieckich, a który w *bardzo bliskich* stoi stósunkach z stronnictwem katolickim. Odpowiedź ta przekonana czytelników naszych, jak zapatrze się centrum i katolicy niemieccy na to rzekomo „kompromitujące“ przynimierze z Polakami.

„Organ wolnokonserwatywny, „Post“ — pisze znany ów korespondent — uczuwa dzisiaj odpowiednio do wrodzonych swych skłonności potrzebę wyszydzenia kłęk, jakie dotknęły Polaków, i rozszerzenia kłamstw o stanowisku stronnictwa centrum i katolickiej władzy kościelnej, kłamstw, które w interesie prawdy nąpęctwo powinny.“

„Gdy walka kulturalna, wymierzona przeciwko katolikom niemieckim, jak najrosztę szalała, to wówczas właśnie „Post“ zajął swoją straszna ową walkę formalnie *zatrula*. Dzisiaj to samo czyni w walce, wytoczonej polskiej naszej współbraci wyznawców. Tak samo, jak podczas walki kulturalnej, powtarzała „Post“ zawsze i wszędzie znaną swą piosnkę, iż nie chodzi o religij i Kościół, jedynie o zwalczenie „hierarchicznych nadużyć“ i złamanie siły „nieprzejrzanego dla państwa stronnictwa centrum“, tak dzisiaj wśród walki z Polakami ukrywa się pod maską obłudnej żyćliwości dla rzekomo „uwiedzionego przez agitatorów ludu“.

„Zaiste trudno powiedzieć, czy, czytając tyrańdy tej prorokini związku środkowego, więcej wstrętu budzi w nas jej *obłuda*, czy też jej *oszczerstwo*. Organ, który na sztandarze swoim wypisał motto: „*Przeciw junkrom i popom*“ — oskarża „agitatorów polskich“ — pod którym to mianem rozumie reprezentantów polskich, — iż wzywają ludność „do walki o fantastyczne marzenia“ i nie pozwalają jej przyswoić sobie „głównych podstaw niemieckiej oświaty“.

„Światowy organ oszczerczy *niczém* udowodnić nie zdola, iż postowie polscy wzywają naród do walki o „fantastyczne marzenia.“ Postowie polscy *jedyną* *praw przyrodzonych wyborców swoich*, *tyczących się ich języka ojczystego*, *praw zagwarantowanych im przez monarchów pruskich*. Broją oni dalej i praw do roku rodziny i gminy nad szkołą. Czyż to są owe *fantastyczne mrzonki*? Nie!

dla wszystkich otworem, a dwór zapelniali krewniacy i niekrewniacy, którym się to dobrze działo, ile że żywoły prowadzić mogli spokojny, bez troski, a cale wygodny. Bywały też w Tronikach zajzdy liczne, a zwłaszcza drobna szlachta z okolic Upity zgrupowała się tu tłumnie, gdyby na sejmiki. Nie było ważniejszej sprawy publicznej, którejby tu jeszcze przed Poniewieżem, gdzie już formalnie odbywały się sejmiki, nie obgadano; nie było ważniejszego sąsiedzkiego sporu, którego nie wytoczono przed sąd pana Sołhuba. A pan wojski radził i sądził i godził, wedle tego, jak sam powiadał, co mu rzekło sumienie i szlachecki dyktował honor.

Influncją też miał pan Sołhub ogromną. Słowo jego w całej okolicy znaczyło więcej, niż wyrok grodowego starosty; nikt nigdy opozycji nie stawiał, a skoro powiedziano, iż tak rzekł pan wojski, szlachta miłka jakby na zaklecie. I nie przeto działo się tak, aby to słowo niezwykle mądrem i wymownym było, jeno że płynęło z serca, że je dyktowało zawsze przeświadczenie głębokie, iż tak, a nie inaczej każe sprawiedliwość.

Prywaty jakiegóż albowidła stronnictwo w sądzie p. Sołhub nie dopuścił się nigdy; przeto tak słuchany był jak wyrocznia, a tak kochany jak ojciec.

Każda radość czy żaloba w Tronikach podzielana też była przez całą okolicę, gdyby rodzinna. Gdy p. Sołhubowi urodziła się córka, to w całym powiecie upitskim salwami witano te narodziny a trzy dni bankietowano jak na Wiel-

Przeciwnie. *Fantastycznym mrzokom odają się natomiast ci, którzy uważają się za uprawionych i zdolnych do wydarcia języka ojczystego milionom obywateli i do gwałtownego ich zgermanizowania.*

„Nie mniej bezczelnym kłamstwem jest twierdzenie, jakoby Polacy byli zagorzałymi przeciwnikami niemieckiej nauki i kultury. Wiedzą oni aż nadto dobrze, że dokładna znajomość języka niemieckiego potrzebna im jest nie tylko w praktycznym życiu, ale szczególniej w karierze urzędniczej (niestety coraz więcej im utrudnianej, Prz. Red.). Nie są więc tak naiwnymi, aby dobrowolnie pozabawiać się tegoż środka pomocniczego. Zresztą stanowia już sami postowie polscy najwymowniejszy dowód bezmyślności podobnej śmiesznej insynuacji, każdy z nich świetnie bowiem włada językiem niemieckim.“

„Polacy żądają jedynie, aby dzieciom ich obok nauki języka niemieckiego udzielono także i dostatecznej nauki języka ojczystego. Język ten usunęto atoli tak dalece ze szkół ludowych, iż dziecko polskie ani *abecadła* polskiego się nie nauczy, a tym mniej czytać, pisać i rachować w języku ojczystym. Nie może więc używać ani polskiej książki do nabożeństwa, ani śpiewnika, nierozumie katechizmu, a czy wszystko to w codziennym „praktycznym“ życiu nie jest przedewszystkiem potrzebem? A gdy jakiś ksiądz katolicki zlituje się nad biedną dżiatwą i pragnie nauczyć ich czytania po polsku, gwoli lepszemu zrozumieniu historii świętej i katechizmu, to policja grozi mu karami bez końca. Polakom nam chociażby jedno z cywilizowanych państw świata, w którymby się gorzej ochochodzono z poddanymi, jak to czyni rząd pruski *w sprawie językowej* z poddanymi swymi polskiej narodowości!“

„Dalszém kłamstwem jest twierdzenie sławetnej „Post“, iż centrum pragnie zerwać *kompromitujące je rzekomo stósunki z Polakami*. Centrum broni zawsze i wszędzie *praw usasadnionych wszystkich bez wyjątku*. Popiera *siłę*, a dźwić sobie *swą prawną*, to postawia centrum panom wolno-konserwatywnym. Bez względu więc na to, czy się to sławetnej „Post“ podoba będzie, lub nie, *bronic będzie centrum z dotychczasową energią usasadnionych praw Polaków wszędzie, gdzie tylko przyrodzone lub zagwarantowane im prawa ktokolwiekbyś zaczęć by zamierzał*. Wszelkie podobne zakusy *zdzążające do rozdwojenia katolików z Polakami są i będą zawsze bezskuteczne*.

„Post“ lepiej więc zrobi, gdy oszczędzi sobie próżnych starań i zawodów.“

„Wielce interesującym jest podobny do ciekawej rewelacji ustęp wolnokonserwatywnego elaboratu o rzekomej postawie Kościoła katolickiego względem Polaków: „Władza kościelna nie chce, aby Kościół służył i nadal za maskę *rewolucyjnych dążeń Polaków*“. Mimowoli, jak prawdziwie „enfant terrible“ zdradza tu „Post“, w jaki sposób należy publiczność niemiecką podburzać przeciwko Polakom. Oto oskarża ich się prosto o „*rewolucyjne dążeńności*“, które w rzeczywistości jedynie w głowach oszczerców pokutują i przedstawia się wówczas z łatwością wszelkie prawa antipolskie jedynie jako środki obronne przeciwko niebezpiecznej agitacji rewolucjonistów polskich! Niestety znajdują podobne intrzygi oszczerce zawsze jeszcze wśród nieświadomych chętnych posłuch. Jesteśmy jedynie wdzięczni służalczej „Post“, za nieostrożne wygadanie się. Przekonałmy się bowiem, iż w walce antipolskiej używa się tych samych środków i środków, jak w walce przeciwko Kościołowi *katolickiemu*.“

Do odpowiedzi powyższej nie zgoda dodać nie możemy, zawiera ona bowiem wszystko, co tylko w odpowiedzi na podobny gadzinowy elaborat oświadczyć

kanoc; gdy mu w lat parę później małżonka umarła, to cały powiat na pogrzebanie zwłok jej do Tronik się zjechał; nie rozjechano się zaś pierw, aż każdy szlachcic w oracyi osobnej żal swój wypowiedział, co kilka dni trwało, i dla pana Sołhuba, przyciśniętego wielką żalobą a zarazem troską o sierotkę swoją, niewymownym było utrapieniem. Gdy wreszcie pani Sicińska zgodziła się przybyć do Tronik, aby się zająć wychowaniem niemowlęcia, to ją cała szlachta upitska niby w tryumfie odprowadzała do Tronik, a wszyscy się klejli, że gdyby p. Siciński chciał jakowego gwałtu się dopuścić, staną jak jeden mąż w jej obronie.

Kto znał gwałtowność p. Sicińskiego — a znano ją powszechnie — ten nawet przypuszczać nie mógł, aby on dobrowolnie chciał przystać na to, iżby jego małżonka pozostawała w Tronikach. Był to cios zadany jego dumie, zdradzenie niejako przed światem całym niedoli i niedostatku, w jakim p. marszałek żonę i młodszego syna swego zostawiał. W całej bliższej i dalszej okolicy rozszerzała się wieść ta, a z nią rosło oburzenie przeciw obu Sicińskim, które już od sprawy Wodźbunowej było niemal.

Pan Sołhub liczył podówczas blisko pięćdziesiąt lat wieku; fortuny wielkiej nie miał, a to, co miał, między uboższych hojną ręką rozdawał. Miłośniernym stał się zwłaszcza od czasu, gdy ukochaną małżonkę utracił, czując snąc, jako dobre uczynki łagodziła smutek duszy. Niejednokrotnie też ciężką kłęką dotykał Bóg

można, a tym większą posiada wartość, jako głos nieuprzedzonej i nie kierującej się szowinizmem narodowym i zasadami „filozofa“ Hartmanna części społeczeństwa niemieckiego.

Ufając Bogu, we własne siły i w poczucie sprawiedliwości *lepszej* części narodu niemieckiego, możemy mieć nadzieję, iż zabiegów związkowej prorokini spełzną na niczém. Pomimo wszelkich i dotkliwych kłęk, jakie na nas spadały w ostatnim czasie, śmiało oświadczyć możemy, że rychłej prawdopodobnie sławetna „Post“ i znani jej poplecznicy znikną z widowni politycznej, zanim doczekają się zapowiedzianego z taką radością „naturalnego końca“ żywiołu polskiego.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 16 lipca.
(Królowa Natalia. — Ks. dr. Krehowiecki. — Areyks. Stefania).

(C) Królowa Natalia już dziś wieczorem wjedzie, nie wiadomo czy do Paryża, czy też do Besarabii, gdzie pono posiada dobra. Wczoraj o godzinie 11 z rana udała się na nabożeństwo do cerkwi. Dzienniki tutejsze rozpisują się nad rzekomą demonstracyą, która tam zaszła. Otóż jako świadek naczynny mogę zapewnić, że nie było żadnej demonstracyi. Królowa o godzinie 10 1/4 w zamkniętym powozie hotelowym, na którego koźle zasiadł lokaj królewski w trochę komedianckim jasno-niebieskim ubiorze, wyjechała z „hotelu Imperial“. Pod bramą stało około dziesięć osób, pomiędzy tymi wasz sprawozdawca. Zdjęto kapelusze, ale nie było żadnego okrzyku. Królowa Natalia, choć liczy dopiero 30 lat, wydaje się o wiele starszą. Jak wszystkie Rumunki, — bo nie tylko matka jej z domu Sturca, lecz także ojciec, choć otrzymał rangę pułkownika rosyjskiego, był Rumuńczykiem z Besarabii rosyjskiej, nie zaś Litwinem, jak opowiadają niektórzy, — piękna Natalia wesoło się zestarzała. Przewidywałem stała się nader tusta, a ponieważ i tak jest wzrostu niskiego, przeto ta otyłość pozabawiła ją wszelkich wdzięku. Dawniej twarz jej była biała, jak z kości słoniowej, dziś jest — żółtawa. Słowem, gdybyśmy nie wiedzieli, że Natalia liczy lat 30 przypisałibyśmy jej co najmniej 40. Zapewne to niegrzecznie rozpisywać się tak szczegółowo o wieku królowej, ale ponieważ ciągle jeszcze w dziennikach powtarza się plotka o nadzwyczajnej piękności królowej serbskiej, konstatując przeto, a mogąc ją skontaktować tem dokładnie, ponieważ widziałem ją przed 12 laty, gdy się odbywały tutaj jej zaręczyny z ówczesnym 21 letnim księciem Milanem, w kilka lat później w Frazensbadzie, w roku 1884 w Białogrodzie itd.

Przed cerkwia rosyjską, która się znajduje na pierwszym piętrze w kamienicy przy Wallfischgasse, bardzo blisko hotelu Imperial, panował uliczny spokój. Dopiero gdy w idący stanęło 10 policyantów, z tych jeden na koniu, na przeciwiwielym trotuarze stanęło z 30 osób. Kiedy o godzinie 11 1/4 królowa Natalia z ciotką „księżną“ (wszystkie Rumunki są księżne!) zeszła z kaplicy, kilku młodych serbskich kupców (bo studenci już wyjechali) pod bramą zawołali „żiwio!“ Królową prowadził ambasador rosyjski, książę Łobanow. Wsiadłszy do powozu, królowa pojechała do hotelu, którego wczoraj już nie opuściła. Z tutejszych urzędowych osób nikt nie złożył jej wizyty. Tylko były rezydent austriacko-węgierski w Białogrodzie, hr. Klevenhüller, tudzież ambasador rosyjski odwiedzili królową. Że rząd niemiecki, który afszuje swą siłę i czerstwość, co prosto wydalit królową Natalią z Wiesz-

pana Sołhuba, ale on przed ręką Bożą kornie głowę uchyłł i nie upadł na duchu. Zawsze też przychodził niespodziewany ratunek. Raz Szwed spłądował Troniki, to znów żołnierstwo rozpasane, wracające z Moskwy, zniszczyło cały dobytek; ale w rok później już i śladu owego spustoszenia nie było. Mówiono, jako panu Sołhubowi brat dopomaga, który na Ukrainę wywędrował i tam olbrzymie posiadziły obszary, do wielkiej przyszedł fortuny. Bądź co bądź, pomimo nie zbyt ogólnego szafowania groszem, pomimo że, jako się rzekło, dwór tronicki zawład pelen byłw przybyszów i stałych mieszkańców, — nie zdarzyło się, aby czegokolwiek w Tronikach zabrakło.

— Byłe miejsca dość było — mawiał imćp. wojski — a bramy domu mego przed nikim nie zawrę.

Dworzyśko w Tronikach było stare, drewniane ale obszerne, przy nim zaś tułiły się mniejsze dworki, budowane już później, aby miejsca nie brakło. W głównym dworzystu mieszkał sam pan Sołhub — tu były też przestronne komnaty, kędy się czasu zimowego lub późną jesienią szlachta gromadziła. Tu też miała sobie przeznaczona dwie izby obszerne pani Sicińska, które zajmowała wraz z synem Kaźmirzem i pięciocletnią córeczką p. Sołhuba, Heleną. W innych dworkach miesili się domownicy i owi liczni krewniacy pana Sołhuba, którzy w Tronikach rozmaite funkcyje spełniali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KREHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 163.)

I tu w krótkich słowach opowiedział Woydatowi, ku wielkiemu jego zdziwieniu, swoją walkę z Sicińskim i treść zaślężanej rozmowy.

— A to zbrodniarzu! — wołał oburzony Woydat. — I to wszystko dzieje się w imieniu księcia Krzysztofa, który o tém żadnej wiadomości nie ma!...

— Już to wćpan nie broń księcia Krzysztofa, bo jabym go bez sądu do owy otchłani zamknął, kędy mnie Siciński wepchnęli. Niechby tam na swoją ofiarę, Wodźbuna, popatrzył i z owym kościotrupem pogadali, który tam jest, a jak na mnie spojrzal i zęby wyszczerzył, tom wszystkie grzechy całego mego żywota z wielką skruchą, jak na dłoni obaczył... Niechby ten kościotrup i waszego księcia wypowiedział, a mozeby się pokajał i swoich kalwińskich praktyk zaniechał. Pogański to jest kościotrup, ale spowiada, jak Jezuita...
To mówiąc, schodził już pan Tukałło z Woydatem z kurhanu, a niebawem dosiadłszy koni, zaczęli się przedierać przez

zaspę śnieżną ku widniejącym zdalek Rajguianom.

Jeszcze raz obejrzał się za siebie pan Tukałło i spojrzal na mogile Wodźbuna. Księżyc już się zniżył ku ziemi a właśnie teraz tarcza jego promienna zeszła na sam szyć krzyża, który po nad pogańskimi kurhanami rozciągał czarne swe ramiona... Niezamacona cisza zalegała całą okolicę — jeno wicher zwolna poruszał gałęziami borów i przebiegał szumiąc po śnieżnym całunie, który ziemię pokrywał...
P. Baltazar zdjął kołpak z głowy, przeżegnał się i milcząc podążył dalej.

Są tak szczęśliwe miejsca na świecie, które się zdają bezpieczną przystanią, kędy żadna, by najsrozsza nie dochodziła burza; są dusze tak pogodne i serca spokojne, do których nie ma przystępu ani pycha, co myśl zaciemnia i zachmurza czoło, ani ambicye wielkie, co ogniem przepalają, ani namiętkości żadne, co sily do walki odbierają w życiu. Miejsca owe poznasz po tém, iż tam nawet niedostatek bierze szaty schladne, nie ukrywa się jak zbrodnia, ani szychowym chce olnić pozorem; ludzi zaś takich poznasz po usmiechu, zawdy łagodnym, i po sercu, wylaném na każdą nędzę bliźniego.

— Nie pragnę ja żadnych zaszczytów, ani też dostatków ogromnych — mawiał imćp. Mikołaj Sołhub, wojski upitski — bylebym moje Troniki zachował; a będzie w nich zawdy dość, nie jeno dla mnie, lecz i dla braci szlachty...
To też brama tronickiego dworu stała

dla wszystkich otworem, a dwór zapelniali krewniacy i niekrewniacy, którym się to dobrze działo, ile że żywoły prowadzić mogli spokojny, bez troski, a cale wygodny. Bywały też w Tronikach zajzdy liczne, a zwłaszcza drobna szlachta z okolic Upity zgrupowała się tu tłumnie, gdyby na sejmiki. Nie było ważniejszej sprawy publicznej, którejby tu jeszcze przed Poniewieżem, gdzie już formalnie odbywały się sejmiki, nie obgadano; nie było ważniejszego sąsiedzkiego sporu, którego nie wytoczono przed sąd pana Sołhuba. A pan wojski radził i sądził i godził, wedle tego, jak sam powiadał, co mu rzekło sumienie i szlachecki dyktował honor.

Influncją też miał pan Sołhub ogromną. Słowo jego w całej okolicy znaczyło więcej, niż wyrok grodowego starosty; nikt nigdy opozycji nie stawiał, a skoro powiedziano, iż tak rzekł pan wojski, szlachta miłka jakby na zaklecie. I nie przeto działo się tak, aby to słowo niezwykle mądrem i wymownym było, jeno że płynęło z serca, że je dyktowało zawsze przeświadczenie głębokie, iż tak, a nie inaczej każe sprawiedliwość.

Prywaty jakiegóż albowidła stronnictwo w sądzie p. Sołhub nie dopuścił się nigdy; przeto tak słuchany był jak wyrocznia, a tak kochany jak ojciec.

Każda radość czy żaloba w Tronikach podzielana też była przez całą okolicę, gdyby rodzinna. Gdy p. Sołhubowi urodziła się córka, to w całym powiecie upitskim salwami witano te narodziny a trzy dni bankietowano jak na Wiel-

badann, jak się wydała i z wód austriackich panie, zdolne zakłócić spokój kapłanów, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Rząd tutejszy jest zbyt grzecznym, aby jakiegokolwiek królowej, choćby rozwódce, przesłać przez namiestnika rozkaz banicy, jednak łatwo się domyślić, że w sposób delikatny oświadczył królowej Natalii, że jej teraźniejszy pobyt we Wiedniu nie sprawia mu przyjemności.

W miejsce zmarłego w roku zeszedł ksiądz Ozerwińskiego kaznodzieją polskim u tutejszego kościoła św. Ruprechta mianowanym został, jak już donosiłem, sławny niegdyś kaznodzieją katedralny lwowski ks. dr. Antoni Krechowicki, brat naczelnego redaktora „Gazety lwowskiej.“ Przybywszy do Wiednia, ksiądz Krechowicki starał się skupić wszystkie żywy polskie tutejsze. „Kurier lwowski“ z tego powodu napadł w sposób brutalny na ks. Krechowickiego i opowiadał różne niedorzeczne plotki, po prostu zmyślone, bo ks. Krechowicki wprawdzie wydawał swego czasu we Lwowie dziennik katolicki „Unia“ i był tam kaznodzieją katedralnym, ale nigdy nie był „katechetą.“ Zresztą, opuściwszy Lwów z powodu słabości zdrowia i krótko po wygłoszeniu patriotycznej mowy na pogrzebie Garczyńskiego, ks. Krechowicki nie tylko od ówczesnego Arcybiskupa ks. Wierchlejskiego, lecz także świeżo od nowego Arcybiskupa ks. Morawskiego otrzymał najpochlebniejszą świadectwa. Ponieważ na lato znaczna część kolonii polskiej opuściła Wiedeń, ks. Krechowicki swe starania około skupienia żywcików polskich odłożył do jesieni, ale wcale zamiaru swego nie zanichał.

Arcyksiężna Stefania ciągle bawi w Szemiu w Węgrzech u siostry swjej Ludwiki korburskiej. W sobotę słuchacz tajejszej akademii rolniczej urządził na pobliskiej łące tańce, na które przybyła arcyksiężna z swą siostrą i bawiła się ochoczo.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Warszawie przy drzwiach zamkniętych osądzono sprawę rozlepiania na rogach ulic odezów, wyzywających lud do zbrojnego powstania. Wnet po rozlepianiu tych odezów okazało się, że sama policja sporządziła je i rozlepiła, aby następnie, prowadząc śledztwo, mogła się auto obwinąć i za gorliwość a czujność otrzymać nagrody. Jenerał Tołstoja, naczelnik policji warszawskiej, usunął natychmiast, lubo on sam nie był winien, a rzeczywiście lotrów oddano pod sąd. Na ławie oskarżonych zasiadli tedy: oficer policji Hawryło, Rudniew i dwaj renegaci narodowi i wznianowi: starszy policjant Łukasz Cichocki i „stójkowy“ policjant Władysław Rajkiewicz. Rudniewowi sąd udzielił nagany, Cichockiego skazał na półzawrt roku więzienia (rot arestancików), a Rajkiewicza na trzy lata.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lipca. Do wychodzącego w Karlsruhe dziennika „Sprudel“ donosi jeden z korespondentów, iż książkę Henryk przybywszy krótko po pogrzebie ojca swego do Kilonii, powiedział mial do otoczenia swego: „*Jedynie Bogu i dr. Mackenzie zardziejczamy, iż ojciec mój żył tak dluco i w poczcie monarchów hohenzollernskich wogóle figuruje.*“ Wiadomość tę podaje dziennik karlsbadzki jako zupełnie prawdziwą, a wywota ona w szerokich kołach wielkie zainteresowanie.

— Z dobrze poinformowanego źródła otrzymał berliński „Tageblatt“ wiadomość, iż cesarz Wilhelm II w połowie października przybędzie do Rzymu i zamieszka w Kwirynale.

— Na rodzinę pozostała po socjalistycznym posle Hasencleverze, zebrali socjaliści ze składok publicznych 13,242 marek.

— Cesarz Wilhelm ofiarował na pogorzalców miasta Nordland w Szwecji 5000 marek.

— Rząd pruski przystąpił podobno, jak o tem donosi londyńska „St. James Gazette“ do konwencyi, wypracowanej na londyńskiej konferencyi cukrowej. Konwencya ta znosi zupełnie premie wywozowe.

— Dyrektor krajowy Prus Wschodnich, p. Gramacki, umarł w tych dniach w majątku swoim. Zmarly liczył dopiero 54 lat życia.

— Kilka powiatowych szkólnych komisji heshkich poruszają energicznie sprawę uczeszczenia nauczycieli na nabożeństwo i nauki kościelne. Widoocznie przekonano się, że młodzi nauczyciele wychowani w symultannych seminariach nie zbyt sumiennie obowiązek ten wypełniają.

— Na walnym wiecu katolików śląskich przemawiać mają mówcy: ksiądz Schirmeisen mowę powitalną po niemiecku, ksiądz Bonczek po polsku. Dalej burmistrz bytomski dr. Bruenig, poseł baron Huene, dawniejszy redaktor „Katolika“, pan Zborek, Meer, poseł Semula, radca konsystorza Porsch, ksiądz Woylski, ksiądz Engel i hrabia Franciszek Matuszka.

Kongres Eucharystyczny w Paryżu

od 2 do 6 lipca 1888.

(Ciąg dalszy).

Obrazy kongresu zgalał Arcybiskup paryski, w wspaniale przybranej kaplicy sykstyńskiej. Pojedyncze dycezyje gromadziły się w instytucje katolickim. Przemawia msgr. Richard zwrócił się do budowy tej świątyni Najsw. Serca, która rozpoczęła w dniach pokuty idących po kłesze z roku 1870, uchwalona publicznym aktem zgromadzenia narodowego w 1873 r., wieńczy dziś górę mcezeńską, Montmartre, i rośnie pojedynczymi ofiarami i pracą. „Každy kamień tej bazyliki jest osobnym aktem wiary i miłości, wołał w końcu Arcybiskup paryski, a przypomniałszy czyja krew odkupila cały rodzaj ludzki, z namaszczeniem dodawał: „Niechże kropła tej krwi ponownie zbawić raczy tę zanać Francją, którąś Panie ukochał, i która z długiego opamiętania obledu, chce powrócić na chrześcijańskie tory. Zapomnij nasze bezbożności, aby tylko pamiętać o zasługach przodków naszych, i zechciej na nas wyłać obfitości Twego miłosierdzia. Niechże ten przybytek, naszymi wzniesiony rękoma, podobny do Wieży Dawida, obwarowanej tysiącami puklerzy, stanie się dla nas niedobytą twierdzą, osłaniającą ojczyznę i miasto! O Serce przeraźliwsze Boga naszego, naród francuski Cię błaga, wróć nam miłość Twoją, błogosław nam, zbaw nas!“

Następnie przewodnictwo kongresu objął msgr. Mermillod. Pierwszego dnia obradowano nad sposobem wznowienia dawnych bractw, któreby ożywiły nabożeństwo do Najsw. Sakramentu. Kilku mówców, a między innymi delegat Kardynała Alimonda, wykazali związek istniejący między kultem Najsw. Sakramentu a tkliwim do Najsw. Serca nabożeństwem. Różne dycezyje składały sprawozdania z ożywienia pobożności w swych granicach. Hiszpan, pan de Montalvo, w pełnej zapalał improwizacyi wskazał, iż pod względem zasad wiary, ojczyzna jego nie sprzeciwiała się dawnym wielkich przodków tradycjom. Paryzki adwokat p. Caseaux odczytał sprawozdanie o wspaniałym rozwoju nowszej adoracyi we wszystkich krajach świata. Dział już z pociechą stwierdzić można, iż nie ma ani jednej w dniu chwili, w którejby ziemia przestała ślać ku niebu wyrazu czci i uwielbienia. Pierwszy dzień kongresu zakończył się wieczornym nabożeństwem w kościele św. Sulpicyusza, z kazaniem sławnego Jezuita, Ojca Matignon, zapowiadającego w porwijających słowach zwycięstwo Chrystusowe. Nieprzełiczone tłumy przeważnie męskie, uderzyły w niebo jednogłosnym śpiewem: *Magnificat*, a pieśń Najsw. Panny zdawała się rozbrzmiewać dobrą nadzieją lepszej przyszłości. W cyrzymie bo sercu aż po nasze kresy nie obje się echem pocieszająca obietnica: *Deposuit potentes de sede, et exaltavit humiles.*

Dzień drugi kongresu spotęgował jeszcze prąd wiodący do stopni ołtarzy trzech naznaczonych kościołów Najświętszej Panny Zwięczykiej, Karmelitów i niedokończony bazyliki Najświętszego Serca, różnorodno tłumy orędowników, którzy modlitwą uczestniczyli w pracach kongresu. Słusznie też zauważono, iż ta pobożna manifestacya najpięleju udowodnia, jak wiele w tym lekkomyślnym i rozpustnym i zmaterializowanym Paryżu znajduje się jednak dotąd ludzi wierzących w rzeczy nadprzyrodzone i wyglądających z nieba ratunku dla kraju i miasta....

W drugim dniu obrad raporta Kółek rzemieślniczych przyniosły mnóstwo rzezywnych a budujących szczególowo o tych robotnikach, którzy po całodziennym trudzie nocne godziny chętnie spędzają u stóp utajonego w Ołtarzu Chrystusa, albo jeszcze o tych setkach żołnierzy, którzy użytkowują t. zw. teatralne lub nocne „permisy“, abyże zadosć czynić za grzechy temi „permisyami“ ułatwiane niednemu z ich współtowarzyszów, i godziny powszechnie dla hulanki przeznaczane spędzają na modlitwie w pustych kościołach....

Wiadomość o rozszerzaniu się czci nieustającej po wsiach dala popoh do wniosku o żądanie wznowienia we wszystkich parafiach solennych procesy Bożego Ciała, które samowolnemi dekretami w wielu miejscach zostały zniesione. Znany z studyów wschodnich Barnabita Ojciec Tondini wyraził nadzieję, iż schyzmatyckie kościoły wrócą do jednoci i widzi rękojmję tego powrotu w zachowanej u nich czci Sakramentu Ołtarza, oraz w żywem do Najświętszej Panny nabożeństwie. Z powodu obecności Biskupa z Guayaquil na Kongresie Eucharystycznym zgromadzenie osobny złożyło hold tej rzeczywopolitłej Ekwatoru, na którą — jak trafnie zauważył jeden z mówców — nie tylko promienia słoneczne prostopadle biją, ale i promienia łaski zdają się spadać obficie i beposrednię.

Pan Bonjeau, spadkobierca nazwiska zamordowanego przez komunę urzędnika, złożył raport o istniejących już w Paryżu Bractwach Eucharystycznych. Inny mówca rozrewnił zebranie opisem wszystkich naiwnych nieraz ofiar i modlitw, jakimi działki uczestniczyły w kongresie.

Misyonarz z dalekich Indyi przedstawił wzrost chrześcijaństwa za pomocą promieniających od Ołtarzy Pańskich podniosłych i pobożnych wrzeń. Pan de Raynal pięknie wykazał udział, jaki przypadał konferencyom św. Wincentego a Paulo w ożywianiu kultu Eucharystycznego. Dość przypomnieć, iż pierwsi ich założyciele, Fryderyk Ozanam i jego towarzysze, uczestniczyli, ku wielkiemu zdumieniu współczesnych, w procesjach publicznych na przedmieściach Paryża; na ich to usilne prośby powstały konferencye postne w Notre Dame, uwięczone jeneralną komunią wielkanocną; oni także, albo ich następcy, zawiązali Bractwo Najświętszego Sakramentu, sprwarzające co miesiąc do Katedry wybór katolików stolicy, dalej Stowarzyszenia czci nieustającej i nocnej adoracyi. W odpowiedzi na to sprawozdanie ks. Mermillod słusznie powiedział, iż Towarzystwo św. Wincentego nie przestaje być matką wszystkich innych dzieł dobrych, świętych i poytecznych. Po zajmującym raporcie o pierwszych powieździ i komunii św. głuchoniemych, wymowne przemówienie Biskupa z Liège wznawia pamięć biednej zakonicy, do której odnieść wypada uroczyste ustanowienie święta Bożego Ciała. Wieczorne zaś nabożeństwo uświetniło kazanie znanego z mnogich pism i apostołskiego ducha msgr. Gay, Biskupa z Anthedon.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika

miejsowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 18 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał posazustobowemu majorowi Błociszewskiemu w Gryzbowie w powiecie wrzeszkim, dotychczas w szlezwicko-holsztyńskim pułku dragonów nr. 13, król. order korony trzeciej klasy.

* Listy wyborcze uprawnionych do głosowania obywateli miasta Poznania, wyłożone będą od 15 do 30 b. miesiąca w biurze magistrackim przy ul. Wrocławskiej numer 39 na I piętrze. W czasie tym niechaj każdy osobicie, lub przez znajomych, przekona się czy został zapisany, gdyż późniejsza reklamacya nie będą uwzględnione.

* Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Julinusz stanął w przejeździe do wód w Berchtesgaden, we wtorek w Wiedniu, — jak donosi depeza z biura Wolffa.

* Wystawa obrazów w teatrze polskim otwartą została. Przybyli na nią bardzo piękne nowe obrazy.

Wystawa otwarta co wtorek, czwartek i niedziele każdego tygodnia od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* Aby zapobiedz nieporozumieniom, dodajemy do wczorajszej naszej wiadomości o wyjeździe uczestników na zjazd lekarzy i przyrodników do Lwowa, że okulista nasz p. dr. Bolesław Wicherkiewicz pozostał w Poznaniu, na rzezyony kongres podążył zaś brat jego, dr. Bohdan Wicherkiewicz.

* Nowy komendant miasta Poznania, hr. Roon, przybył do Poznania i objął sprawy swego urzędu.

* Naczelný prezes udal się przedwczoraj po południu na prowincyja w sprawach urzędowych; z dniem 24 b. m., po powrocie prezesa rejeneyi Zimmermanna, wyjeździe naczelný prezes na 6-tygodniowy urlop.

* Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawnającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzyć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* Położona w powiecie średzkim majętność Czerlejno, należąca dotychczas do p. Aleksandra Wadyńskiego, przeszła na własność p. Jozefa Głębockiego za cenę 90,000 marek. W kupnie stem pośredniczył p. Z. Taszarski.

* W Czaczu (pow. kościański) i w Powodowie (pow. babimojski) otwarte zostały stacje telegraficzne połączone z tajejszemi stacyami pocztowymi.

* Teatr polski w Srebie. W czwartek komedya Mozera „Spirytyści“.

W sobotę obraz ludowy Sliwińskiego „Nad przepaścią“.

W niedziele komedya Kamińskiego „Staroświeczyna i postępcy czasu“.

* Sprostowanie. Dr. W. Szafarkiewicz osiedla się w Strzałkowie i to, nie jak mylnie anonis podał dnia 18 listopada, lecz dnia 18 lipca roku bieżącego.

* Kurnik. W Czmoniu spadł w dniu 14 b. m. silny grad i zrządził znaczne szkody.

* Ślub. W kościele parafiálnym w Gostycynie pobłogosławiony został w poniedziałek związek małżeński pomiędzy panem Bolesławem Niezychowskim z Nowego a panną Maryą Szczępkowską ze Ślawina. Aktu kościelnego dokonał ks. proboszcz Rosolski z Gostycyny.

* Szamotuły. Landrat powiatu szamotulskiego, Blankenburg otrzymał urlop na czas od 15 b. m. do 12 sierpnia; zastępcstwo jego objął sekretarz powiatowy Blümel.

* Z Kłeka donoszą do „Pozn. Ztg.“, że przedwczoraj (w poniedziałek) pobili się w Sokolnikach — jak wiadomo, sprzedanych na kolonizacya — mularze polscy z niemieckimi;

pięciu niemieckich mularzy zostało znacznie pokoleczonych, a następnie przewiezionych do Kłeka do lekarza. Z Gniezna zarekwirovano wojsko. — Ciekawimy przyczyn tego smutnego zajścia.

* Targi remontowe odbędą się w bieżącym miesiącu w Racacie dnia 20, w Gósciszynie dnia 27, w Wolsztynie dnia 28 b. m.; w sierpniu: dnia 4 w Kempnie, 6 w Ostrowie, 7 w Pleszewie, 8 w Jarocinie, 10 we Wronkach, 11 w Sierakowie, 13 w Międzychodzie, 14 w Skwierzynie. — W obwodzie rejeneyi bydgoskiej: w bieżącym miesiącu dnia 21 w Keyni, 23 w Żninie, 24 w Szubinie, 25 w Grocholnie, 26 w Wągrzewcu; w sierpniu dnia 9 w Gnieźnie, 18 w Czarnkowie, 21 w Pile.

* Gniewkowie. Przed mnij więcej tygodniem przytrzymali obędźdżyki moskiewskie, przekroczywszy granicę, dziewczynę z Chlewisk, a uprowadzwszy ją gwałtem za granicę, zamknęli ją w strażnicy. Biednej dziewczynce udało się ztać uciec. Żołdaki wzmochnieni podążyli więc znou na tajejsze terytorium, wtargnęli przemoca do domu, w którym się dziewczyna ukryła, i uprowadzili ją ponownie za kordon. Landrat powiatu naszego, hr. Solms, udał się więc natychmiast wraz z komisarzem obwodowym Appellusem za granicę i wymógł, po skonstatowaniu faktu, uwolnienie nieszczęśliwej dziewczyny. Napastników wysledzono i ukarano, a nadto przyrzeczono barsarunek.

* Ostrów. W miejsce przeniesionego ztać do Siegburga nanczyciela zwyczajnego dr. Gläsera przychodzi nanczyciel zwyczajny dr. Spee, zatrudniony dotychczas przy gimnazjum w Bonn.

* Budziń. Ma tu być otwarta apteka. Rejeneya bydgoska ogłasza w tym celu konkurs; ubiegający się o przywilęj winni się zgłosić w przeciągu 6 tygodni do teje rejeneyi.

* W Keyni osiedlił się introligator Polak, p. Suchorzewski. Zwracamy na to uwagę miasta i okolicy, poleając przedsiębiorstwo naszego rodaka ich uwadze. Pan S. ma wszelkie pisma i książki religijne na składzie, tak że ich od innowierów kupować nie trzeba.

* W Zakopanem miał spaść śnieg.

* Kowno nawiedził znou w dniu 10 b. m. znaczny pożar. Zgorzało kilka składów drzewa, dwa młyny parowe ze znacznym zapasem maki i zboża, dalej cały szereg domów. Sploęno ogółem prócz powyższych składów i młynów 17 domów mieszkalnych, kilkadziesiąt składów, stodół itd. Straty są ogromne.

* Wiedeń, 16 lipca. Wczoraj przybył tutaj Rogoziński z zachodniej Afryki z Fernando Po i ojeżdża dzie popołudniowym pociągiem do Krakowa, gdzie zabawi 24 godzin. Następnie uda się on do Królestwa i Warszawy i powróci do Afryki w połowie listopada. Rogoziński wygląda znakomicie.

* Curiosum pocztowe. Gazety genewskie donoszą, że w zesłym tygodniu doręczony został w miejscu przeznaczenia numer gazety, która blisko sto lat była w drodze do adresata. Jest to numer „Gazette Universelle“ z 1791 r. w podwójnej opasce, na której, obok dokładnego adresu drukowanego, wymieniającego nazwisko adresata, miejsce jego zamieszkania, oraz ostatnią stacya pocztowa, widać różne napisy i dopiski urzędników pocztowych. Numer ten znalazłony w genewskim biurze pocztowym, wśród kupy beużytecznych papierów, wraz z drugim podobnym egzemplarzem, z czego możnaby wnosić, że urzednicy pocztowi w zesłym stuleciu nie odznaczali się zbyteczną akuratnością. Należy jednak dodać na pochwałę genewskiego pocztamtu, że niedbalstwo ówczesnych swoich urzędników natychmiast po odnalezieniu rzeczonego numeru starał się naprawić i zalegający tak dluco na poczcie numer wysłał pod właściwym adresem. Naturalnie, że nie odebrał go już właściwy adresat, gdyż przez 98 lat kości jego spróchniały już pewnie w mogile, ale zarząd pocztowy w Genewie otrzymał wreszcie pokwitowanie z odebrania przesyłki przez sukcesorów, a mianowicie przez prawnuka, i... wszystko w porządku.

* Jak szybko wzrasta majątek rodziny Rotszyldów, wykazuje następujące zestawienie: W r. 1800 (w którym stary Rotazyld rozpoczął swój zawód) — nic.

W roku 1815 312 mil. fr.

„ 1830 625 „

„ 1845 1150 „

„ 1860 2500 „

„ 1875 6000 „

z których przeszło 1000 milionów przypada na Rotszylda paryzkiego.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 19go lipca św. Wincentego z Pauli.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 1. Zachód o godzinie 8 minut 10.

TELEGRAMY.

Dogerort (Estonia), 18 lipca. Yacht „Hohenzollern“ przepłynął dzisiaj w otoczeniu eskadry niemieckiej o godzinie 6 1/2 rano około portu Dogerort. Yacht rosyjski „Sławianka“ wypłynął z portu kronsztackiego z oficerami oddziału sterników na spotkanie niemieckiej eskadry, którą wprowadzić na do portu. „Sławianka“ oczekuje na eskadrę wprost wybrzeża „hochlandzkiego.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Ziemiańska wyszedł nr. 28 i zawiera: Handel terminowy na zboże, II. — Nieco o smaku masła. — Wczesna pasza dla bydła, dr. J. Michałowski. — Wiadomości literackie: Doświadczenia nad uprawą ziemniaków. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Wzdymanie się bydła. — Mokra obuwie. — Je-

dwadna trawa. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* Tygodnika Powieści wyszedł z druku nr. 42 i zawiera: Ciernie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Odzwiecień“ z Alfortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jęj największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Posnań, 17 lipca

BAZAR. Koczorowski z Granowa, hr. Żółkowski z Ujazdu, Tischler z Warszawy, ksiądz dr. Nadolny z Krakowa, Moszczeński z żoną z Przysieki, Jakubowski z Warszawy.

LIZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Pigłowie, ks. Antoniewicz proboszcz z Bnina, Gajewski z Piątkowa, Taczanowski z Szyplowa, pani Potworowska z Góli, Zeysing z rodziny z Murowanęj Gośliny, pani hr. Tugenbott z siostrą z Łodzi, Scheeder z Berlina, Schneider z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Brandowski z Borku, ks. proboszcz Szajkowski z Witaszyc, ks. proboszcz Zmura z Chwałkowa, pani Kwiecińska z Kalisza, pani Kalkstein z Prus Zachodnich, Gałęziński z żoną i Władysław Kiewicz z Kalisza, Gaertig z Zakrzewa, Boldt z Brodnicy, Sarkau z Warszawy, Gregor z Raciborza, Petras z Inowrocławia, Heimann z Wrześni, Hoffmann z Wrocławia.

Telegram giełdowy

Berlin, 18 lipca 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia 17 18

Pozenała spok. na lipiec-sierpień	166 —	166 —
na wrzesień-październik	168 —	168 —
Żyto stale.	127 50	127 50
na lipiec-sierpień	132 50	132 50
na wrzesień-październik	136 50	136 50
olej rzep. stale.	46 40	46 40
na lipiec-sierpień	46 10	46 20
na wrzesień-październik	—	—
Okowita stale.	—	—
opodatkowana.	—	—
w miejscu	—	—
na lipiec	—	—
eksportowa	34 —	34 20
na lipiec-sierpień	39 10	39 30
na wrzesień-październik	33 80	33 90
spoyżycza	52 70	52 60
na lipiec-sierpień	52 —	52 —
na wrzesień-październik	52 60	52 60

Owies	115 60	116 25
na lipiec-sierpień	250 —	100 —
Wyp żyta wap.	—,000 —	—,000 —
Wyp-okowity kw.	—	—
" " eksportowa	—	—
" " spoyżycza	—	—
Kurs z dnia	16	17
Consol 4 1/2%	107 25	107 25
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	102 75	102 75
Poznańskie 8 1/2% listy zastawne	101 60	101 60
Poznańskie listy rentowe	105 —	105 20
Austrjackie banknoty	168 —	168 40
Austrjacka renta srebrna	67 40	67 40
Rosyjskie banknoty	193 60	193 60
Rosyjskie consol 1871	97 60	97 60
Rosyjskie listy zastawne	88 10	87 75
Polskie 5 1/2% listy zastawne	59 30	59 30
Polskie likwidacyjne listy zast.	53 60	53 40
Węgierskie 4 1/2% renta złota	83 —	82 90
Austrjackie kredytowe akcje	158 40	158 60
Austrjackie francuskie koleje	94 —	94 60
Lombardy	39 40	39 75
Uspobozenie stale.	—	—

Szocecin, 18 lipca 1888. (Kursa końca.)

Kurs z dnia 17 18

Pozenała stalę.	167 —	167 —
na lipiec-sierpień	169 —	169 50
na wrzesień-październik	124 —	124 50
Żyto niez.	127 50	127 50
na lipiec-sierpień	47 —	47 —
na wrzesień-październik	46 —	46 —
olej rzep. niez.	—	—
na lipiec	52 —	52 —
na wrzesień-październik	53 —	53 —
Okowita spok.	32 80	32 70
w miejscu spoyżycza	—	—
" " eksportowa	—	—
" " na sierpień-wrzes. eksp.	—	—
" " na wrzes. paźdz. eksp.	—	—

Petroleum w miejscu. 11 75 11 75

Plan jazdy

ważny od 1 czerwca 1888 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża. Godz. 5,10 rano. Godz. 6,57 wieczorem. „ 10,35 przed poł. „ 12,53 w nocy.

Do Wrocławia. Godz. 4,53 rano. Godz. 8,13 wieczorem. „ 10,30 przed poł. „ 1 w nocy. „ 3,45 po południu

Do Bydgoszoy-Torunia. Godz. 4,46 rano. Godz. 6,00 wieczorem. „ 8,10 rano. „ 8,20 wieczorem. „ 1,22 po połud.

Do Berlina-Gubeny. Godz. 12,57 w nocy. Godz. 3,57 po południu. „ 5 — rano. „ 6,54 wieczorem. „ 10,34 przed poł.

Przyjazd do Poznania: Z Krzyża. Godz. 4,41 rano. Godz. 3,22 po południu. „ 8,02 przed poł. „ 10,01 wieczorem.

Z Wrocławia. Godz. 4,15 rano. Godz. 5,42 po południu. „ 8,04 rano. „ 11,43 wieczorem. „ 10,21 przed poł.

Z Bydgoszoy-Torunia. Godz. 8,10 rano. Godz. 10 — wieczorem. „ 10,18 przed połud. „ 12,49 w nocy. „ 3,35 po południu.

Z Berlina-Gubeny. Godz. 4,38 rano. Godz. 5,44 po południu. „ 8,57 przed poł. „ 11,30 wieczorem. „ 2,44 po połud.

Stan powietrza.

Dnia 17 lipca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Table with 5 columns: Stacja, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C.

1) Nocą deszcz. 2) Wieczorem błyskawica w dali. 3) Wieczorem silna burza. 4) Nocą burza. Skala sily wiatru: 1 = lekki powiew...

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

Table with 5 columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel.

1) Po południu i nocą deszcz. Dnia 17 lipca maksimum ciepła + 20,7 Cel.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Austriackie 5-procentowe 500-florenowe losy z r. 1860. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 sierpnia.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 18 lipca 1888.

Table with 4 columns: Towar, piękny, średni, południ.

(Sprawozdanie urzędowe). Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana — mrk. za lipiec — mrk.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu.

Table with 2 columns: Przedmiot, TOWAR.

Table with 3 columns: Towar, najw., najniż.

Bydgoszcz, 17 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica: piękna 157-158 m., średni gatunek — m., pośledni gatunek 150-156 mrk.

120,— żąd., lipiec-sierpień 120,— żąd., wrzesień-październik 127,00 ż., październik-lipiec 130 ż., listopad-grudzień 132,— żąd.

Wrocław, 17 lipca.

(Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogramów w miejscu żąd. 161 do 177 mrk. według jakości.

Kukuřka w miejscu plac. 124,—

Wypowiedziano — ton. Cena — mrk. Owies za 1000 kg. w miejscu żąd. 115 do 139 według jakości.

Wrocław, 17 lipca.

(Sprawozdanie urzędowe). Ceny za 1000 kg. Pszenica: piękna 157-158 m., średni gatunek — m., pośledni gatunek 150-156 mrk.

sierpień plac. 46,4, na wrzesień-październik plac. 46,61, na październik-lipiec plac. 46,3, na listopad-grudzień plac. 46,6.

Szczecin, 17 lipca.

Pszenica stalą, za 1000 kilogramów w miejscu 159-167 plac, lipiec 167,— plac, lipiec-sierpień 167,— nom., wrzesień-październik 168,5-160 pl., październik-lipiec 170,5 żąd. i pl., listopad-grudzień 171,5 żąd. i plac.

Hamburg, 17 lipca.

Okowita stalą, za 1000 kilogramów w miejscu bez beczki —, opodat. plac. 50-ta 52,00 nom., 70-ta 33,0 oiar., sierpień-wrzesień 50-ta —, pl., 70-ta 32,8 nom., wrzesień-październik 50-ta —, nom., 30 ta —, plac.

(Nadesłano).

Uwaga dla pałochy! Kto pragnie palić dobre papierozy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupnie wyroby z fabryki „VULKAN” J. F. J. Komendzińskiego koło w Dreźnie.

Michalina Wojciechowska. Pogrzeb odbędzie się w Wrocławiu w czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 3-ciej po południu.

Osiedlam się w Kepnie. Dr. Jóskowski, lekarz. Od 18-go lipca t. r. osiedlam się w Strzałkowie. Dr. W. Szafarkiewicz, lek. prakt. chirurg i akuszer.

Porównaniem. 1 tuzin łyżek i tyłek widełek stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek.

J. STARK, specjalny skład wyrobów z afenydy i sprzętów kościelnych, Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

Walne zebranie Banku Ziemińskiego w Poznaniu odbędzie się dnia 14 sierpnia r. b. o godz. 11 przed poł. w Bazarze.

Cenniki na życzenie gratis i franko. Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli.

Wielka wyprzedaż z powodu przeniesienia składu po znacznie niższych cenach. Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: garnitury stołowe z porcelany i angielskiego fajansu.

Panna (189) Ludwika Adamczewska zechce w własnym interesie w najbliższym numerze „Kuryerze” podać swój adres.

Za pomocą gazu wyrwa zęby bez bólu i szkodliwych skutków, leczy bóle, nadpęte plombuje złotem i wprawia sztuczne.

Bank Związku Spółek Zarobkowych. Dr. Kusztelan.

Hygieniczne mydło uniwersalne, niezrównany środek na miejscowe sparalizowania, reumatyzmy, podagrę, w każdym stadium bóle nerwowe (kurecz-), ból w twarzy, nerwowy ból głowy (migrane), zesztywnienie, ubezwładnienie pojedynczych systemów nerwowych.

Z własności mojej w Pniewach, mam zamiar dla choroby szyć za wolnej ręki, za zaliczkę lub gotówkę: 1. plan na Lubocześnicy obejmujący 80 mórg.

Regenerator do farbowania włosów, bez oleju i z gwarancją nieszkodliwosci dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37. Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

J. Krysiwicz, fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu. Sty Marcin nr. 65, poleca na nową kampanię po bardzo przystępnych cenach: aparaty gorzelnicze do ciągłego odpalania.

Wyprzedaż starych górno-węgierskich win. Z powodu zwinienia w skutek śmierci posiadziela istniejącego od roku 1842 w Poznaniu renomowanego hurtownego handlu win węgierskich.

Izydora L. Kempnera, Stary Rynek nr. 73. będą wyprzedawane po cenach umiarkowanych, ryczałtem lub częściowo wina, mianowicie znaczny skład szlachetnych starych win węgierskich: wytrawnych, półwytrawnych, słodkich i tusto słodkich z najczyńszych okolic Hegyalii i w najlepszych latach t. j. od roku 1834—1872 sprzedawanych.

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu.

Villa Gehlen. W czwartek dnia 19 lipca 1888 r. Koncert. Jakowlew.

Za Redakcją odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kurvera Poznańskiego.